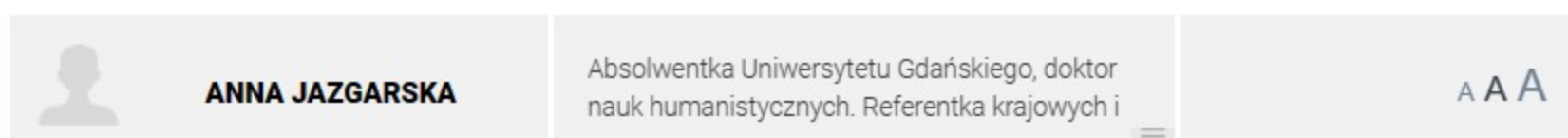


Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [O tych, co nigdy nie odnajdą straty](#)

O tych, co nigdy nie odnajdą straty

Strategia (mimowolna reaktywacja), reż. Leszek Bzdyl oraz *Why don't you like sadness*, koncept Katarzyna Chmielewska, Teatr Dada von Bzdülów z Gdańska**ANNA JAZGARSKA**

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

A A A

*Strategia (mimowolna reaktywacja)*, reż. Leszek Bzdyl**Kutabuk bez chwili wytchnienia skacze po powierzchni wody. Wiecznie poszukując, bezustannie błądzi, a błędząc, zawsze poszukuje. W kulturze arabskiej to dziwne zwierzę jest ucieleśnieniem jednego z rodzajów melancholii, skazującej na nieprzerwaną i błędną tułaczkę.**

O mitycznym stworzeniu wspomina Marek Bieńczyk w swojej *Melancholii: kutabuk* to jedno z wielu symbolicznych przedstawień „dzieci Saturna”, pielgrzymów i wagabundów, pustelników i więźniów. Tych, którzy wiecznie poszukują swojej straty. Tych, którzy jej nigdy nie odnajdą.

Ostatnia premiera Teatru Dada von Bzdülów to dwa osobne, pokazane jednego wieczoru monodramy – *Strategia (mimowolna reaktywacja)* w reżyserii i wykonaniu Leszka Bzdyla oraz *Why don't you like sadness* Katarzyny Chmielewskiej, która do współpracy nad spektaklem zaprosiła Annę Steller. To sąsiedztwo obu jednoaktówek niemal automatycznie skłania do podjęcia próby odszukania jakiegoś wspólnego dla nich mianownika, może nawet nieco na przekór intencjom samych twórców. Bo *Strategia* i *Why don't you...* to przedstawienia niepodobne tematycznie, stylistycznie, choreograficznie. Prowadzone w skrajnie odmiennych rytmach, z całkowicie różną strukturą narracyjną. I być może zasugerowany przeze mnie we wstępie trop interpretacyjny jest tu sporym nadużyciem. Ale oglądając spektakle Bzdyla i Chmielewskiej nie mogłam pozbyć się wrażenia, że stworzone przez nich sceniczne światy i figury, mimo wszystkich różnic, wywiedzione są z tego samego obszaru znaczeń i doświadczeń. Że w obu przypadkach mam do czynienia z rodzajem egzystencjalnego tułactwa, poszukującego i błędzącego, ale przede wszystkim naznaczonego wiecznym poczuciem straty. Choć tak skrajnie różnie pojmowanej.

Strategia właściwie premierą nie jest. To wznowienie przedstawienia z 2003 roku, które po niemal dwóch latach grania Bzdyl porzucił. Bo – jak wyjaśnia sam twórca – stracił swoją niewinność, bo zbyt mocno zaczęło rymować się z polityczną rzeczywistością. Ale uczszony dekadę temu Jasiu, bohater *Strategii*, ponownie staje przed mikrofonem i raz jeszcze intonuje swoją piosenkę o wolności. Słuchając jej rozumiemy, że niewinność „pierwszej” *Strategii* utraczona została bezpowrotnie, że leżący latami spektakl przepoiła stęchłizna polityki, że Jasiu obrósł pajęczyną kontekstów.

Scena Malarnia staje się w spektaklu Bzdyla przestrzenią niemal wzywającą teatralną. Bezwytydnie ujawniającą wszystkie swoje zakamarki i szczegóły, z ostentacyjnie ułożonym z boku sceny stołem do operowania muzyką i światłem. Niemal pretensjonalna teatralność to cecha immanentna tego przedstawienia. Teatralna iluzja jest tu lamana notorycznie i bez pardonowo, Bzdyl rwie swój spektakl na fragmenty, celowo kaleczy go ironicznymi interwałami. W tę umowną przestrzeń wpisuje swojego bohatera, polskiego *everymana* oswojonego zdrobnieniem Jaś, którego powołuje do życia poprzez ruch, ale i poprzez słowo. Oba narzędzia kreacji znamionuje tu sztuczna, męcząca powtarzalność. Jasiu, niczym wspomniany we wstępie *kutabuk*, skacze we wszystkie strony, dosłownie i w przenośni. Bzdyl ustanawia tę figurę w poprzez serię powtarzających się, wykonywanych jakby na próbę lub też badających scenę ruchów i gestów. Przeplata je słowo, które wyjawia zasadę istnienia Jasia – wieczne przeskakiwanie z przeszłości w przyszłość i na odwrót, bezustanne wędrowanie poprzez jawę i sen. „Jasiu bawi się w sny i przebudzenia”. Jawą jest przeszłość, utopia roku 1984, zaś senną marą – teraźniejszość świata A.D. 2016. Pretekstem do Jasiowej zabawy jest odnalezienie utraconej wolności, celem – utrzymanie się na powierzchni, tak jawy, jak i snu. W konsekwencji wszystkie gesty Jasia, każde wykrzyzcane przez niego słowo to jedynie kolejny krok błędnej tułaczki.

Dla blakającego się bez ustanku Jasia synonimem wolności jest kształt, jest nim – paradoksalnie – zamknięcie w ramie stałości, bycia. Jasiu „próbuje” różnych form istnienia – groźnej, komicznej, uwodzicielskiej, cierpiącej. Każdą z nich Leszek Bzdyl uobecnia w swojej choreografii, pełnej konwulsyjnych, „kalekich” sekwencji, zastygłych ruchów i przerysowanych, autoironicznych gestów otoczonych głośną, mocną muzyką Blur. Bzdyl jako Jasiu skupiony krzyczy do mikrofonu, zaprasza do flirtu przerysowanym striptizem. Wreszcie rysuje na scenicznych deskach koło, we wnętrzu którego sytuuje Jasia uciekającego przed egzystencjalnym bezkształtem. Ale ta kryjówka, obiecująca upragnione ukonstytuowanie się tożsamości, okazuje się znów tylko kolejnym punktem wiecznej tułaczki. Poruszające się po podłodze ciało ściera krede, krąg się rozmywa.

Melancholik nigdy nie odnajdzie swojej straty, ponieważ nie jest w stanie określić, co tak naprawdę ją stanowi. Strata Jasia – wolność – to jedynie zlepek wypowiedzianych, wykrzyczanych dźwięków, które nie odpowiadają żadnemu z Jasiowych doświadczeń, tych na jawie i tych we śnie. Bzdyl śpiewa o wolności słowami Lecha Janerki i gorzko przyznaje – postawiony na głowie irokez był strategią clowna. Jasiu oportunistą, Jasiu wieczny tułacz przeskakuje z jednej strategii w drugą, zaś sens jego działań, gestów i słów skierowany jest tylko i wyłącznie na przetrwanie, którego kpiącym symbolem staje się „zaradna” pluskwa, przywołana tu w wulgarniej anegdocie-przypowieści.

Tło aktualnej rzeczywistości społeczno-politycznej mający za plecami zasypiającego i budzącego się Jasia. Bzdyl przepuszcza je przez filtr zgrywy, sarkazmu, dosadnego żartu. Ale za każdym jego działaniem stoi ponura diagnoza. „Głosujmy” – zachęca reżyser spektaklu, rozdając nam przed wejściem do teatralnej sali czarne i białe kartoniki. Ale wynik głosowania pokazuje, że czarne jest teraz białe, a białe – czarne. Ot, taka strategia w dzisiejszym „państwie na pe”.

Struktura narracyjna *Why don't you like sadness* Katarzyny Chmielewskiej stoi w wyraźnej opozycji względem ironicznie zdekompletowanej *Strategii*. Od samego początku każda scena niezwykle płynnie, czasem niemal wręcz niezauważalnie przechodzi w kolejną, tworząc wspólnie ściśle powiązany ciąg znaczeń i odpowiadającym im gestów. Ta sama, również niemal pusta scena nagle staje się w *Why don't you...* przestrzenią kameralnej, intymnej wypowiedzi. Zainspirowana Orhanem Pamukiem Chmielewska opiera swoją teatralną konstrukcję na doświadczeniu opisywanym przez pisarza jako *hüzün* – twórczy rodzaj melancholii, „przepracowany” i zaakceptowany smutek.

Na scenie Chmielewskiej towarzyszy Radek Duda, który na żywo dopełnia jej ruch muzyką, początkowo surową i niepokojącą, z każdą kolejną minutą spektaklu zmieniającą swoje emocjonalne zabarwienie. Znakomicie intensyfikuje ona poszczególne fragmenty przedstawienia, począwszy od jego chłodnych, wystudiowanych partii inicjalnych. Chmielewska, ubrana w niebiesko-zielony, przypominający elegancki uniform kombinezon, rozpoczyna swoje przedstawienie serią statycznych, powtarzających się ruchów. Od jej ciała, rozciągane i jakby trenowane, bije emocjonalny chłód, który naznacza i unieruchamia twarz – obojętną, skupioną. Patrząc na pierwsze fragmenty spektaklu odnosimy wrażenie, że najistotniejsza jest tu precyzja wykonywanych kolejno ruchów. Sfera uczuć, emocji zdaje się wypchnięta poza nawias pierwszoplanowej cielesności.

Na plakacie do przedstawienia Chmielewskiej widzimy rozrysowany plan połączonych ze sobą pomieszczeń. To swego rodzaju wzór, topografia przedstawienia, które ułożone jest na kształt kolejnych przejść, przekroczeń. W choreografii Chmielewskiej i Steller taniec rozrysowuje na scenie geometryczny kształt pokoju. Bohaterka spektaklu przechodzi z jednego w kolejny, za każdym razem dobudowując do ustanowionej na początku postaci jakąś tożsamościową warstwę. Przy czym dominuje tu silne wrażenie, iż tak naprawdę mamy do czynienia z retrospekcją, że historia, którą oglądamy zbudowana jest ze wspomnień, minionych doświadczeń. W pewnej chwili Chmielewska ściąga wiszącą nad sceną foliową płachtę i wchodzi pod nią. Tracimy bohaterkę z oczu, foliowy patchwork staje się dla ciała rodzajem kokonu, z którego wypelza całkiem nagie ciało. Pozbawione uniformu, kostiumu, zaczyna przyglądać się sobie. Z ciekawością, z czułością. W tym fragmencie Chmielewska porusza się wzdłuż sceny, tyłem do widowni. Nie widzimy twarzy, ale ruch ciała wyraźnie pokazuje, że początkową obojętność zastąpiły wykułające się emocje, wcześniej trzymane w ryzach, wyciszone.

Każde z kolejnych przejść bohaterki Chmielewskiej stanowi pewien etap samo(roz)poznania. Jego konsekwencją jest nabycie, ale też i strata. Bezpowrotna. Ruch zmienia ciała, ustawia je w coraz to nowych odsonach, zmusza do podjęcia nieznanego dotąd wysiłku. A jednocześnie coś gubi, traci jakieś cząstki początkowo naszkicowanego jestestwa. Kulminacyjnym punktem wędrówki bohaterki jest scena, w której ciało wchodzi w zupełnie nowe ramy – ich emblematem jest ułożona na kształt sukni folia. Taniec zamienia się w chód, coraz szybszy, aż wreszcie przechodzący w bieg. Bohaterka biegnie, dyscyplinowany wcześniej materiał rozpada się i odsłania nagie ciało. W końcu postać się zatrzymuje. A my nagle zostajemy zderzeni z tętniącymi emocjami, uwolnionymi spod jarzma jakiegokolwiek fasady.

Kameralny, bardzo precyzyjnie skonstruowany spektakl Chmielewskiej opowiada o stracie, o poszukiwaniu utraconego. Przy czym z bolesną wręcz jawnością mówi on o świadomości, że to, co utracone, nigdy nie zostanie odzyskane. Jest to jednak świadomość pełna zrozumienia, dla świata, ale przede wszystkim dla siebie – że tej straty nigdy nie zdoła się już odzyskać. I że na tym właśnie polega jej istota, w tym jej się jej sens.

21-09-2016

Teatr Dada von Bzdülów
Scena Malarnia Teatru Wybrzeże w Gdańsku
Strategia (mimowolna reaktywacja)
reżyseria i wykonanie: Leszek Bzdyl
muzyka: Blur
teksty piosenek: Lech Janerka

Why don't you like sadness
koncept i wykonanie: Katarzyna Chmielewska
współpraca artystyczna: Anna Steller
muzyka na żywo: Radek Duda
premiera: 22.07.2016

TAGI: [Leszek Bzdyl](#), [Katarzyna Chmielewska](#), [Gdańsk](#), [Teatr Dada von Bzdülów](#)

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:jeden razy osiem jako liczbę: 

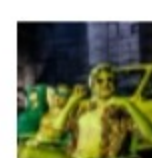
KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Dada von Bzdülów

PRZECZYTAJ TEŻ

Anna Jazgarska
Dlaczego?Magda Piekarska
Jak się miewa Billy?Łukasz Drewniak
K/372: Świadkowie i sojusznicy. Warszawa, Gdańsk, KrakówAnna Jazgarska
Szkiełko czy oko?Anna Jazgarska
Przecież (nie) każdy powinien lubić słodkieAnna Jazgarska
Dmuchane żaby

KALENDARIUM

Łódzkie Spotkania Baletowe
XXVII edycja

BĄDZ NA BIEŻĄCO

